

Złudzenia poprawiają samopoczucie, ale nie służą gospodarce

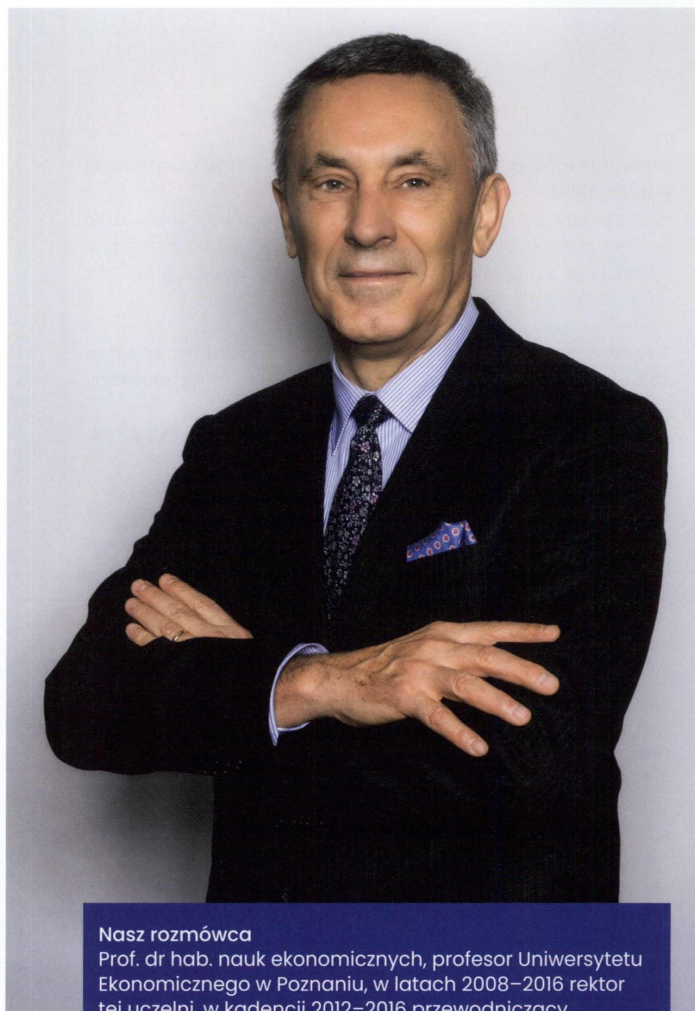
Mój rozmówca na wstępie rozmowy zastrzegł, z właściwą Poznaniakom solennością, że z szerokiej palety rekomendowanych do rozmowy kwestii odniesie się jedynie do tych, które stanowią domenę Jego badawczych zainteresowań. Nie chce bowiem – jak stwierdził – stwarzać wrażenia, że zna się na wszystkim.

Z prof. dr. hab. **MARIANEM GORYNIĄ** rozmawiał **Maciej Małek**.

Jak polska gospodarka radzi sobie z kryzysem gospodarczym wywołanym przez pandemię COVID-19?

– Ciekawe pytanie. Jak w przypadku większości pytań tego typu, jako akademik, będę zachęcał do podejmowania uporządkowanych badań naukowych tego rodzaju zagadnień. Dobroziejstwa nauki odnoszą się bowiem nie tylko do nowych technologii, wynalazków, lekarstw, szczepionek itp., ale także do naszej wiedzy o świecie, w tym także świecie ekonomicznym. W sprawach gospodarczych powinniśmy w większym stopniu kierować się wiedzą uzyskaną w trakcie systematycznie prowadzonych badań naukowych, aniżeli polegać na przypuszczeniach często opartych na anegdotce czy emocjach, a czasami wręcz uprzedzeniach politycznych.

Nie dysponując wynikami badań w poruszanej dziedzinie, można co najwyżej snuć przypuszczenia czy formułować hipotezy do dalszego testowania. Można również tworzyć złudzenia i fikcje albo też częściowe prawdy w rodzaju stwierdzenia, że gospodarka polska poradziła sobie bardzo dobrze z pandemią. Istotnie świadczą o tym chociażby takie wskaźniki, jak dynamika produktu krajowego brutto czy wskaźniki bezrobocia. Tutaj zarówno na tle Unii Europejskiej, jak



Nasz rozmówca

Prof. dr. hab. nauk ekonomicznych, profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, w latach 2008–2016 rektor tej uczelni, w kadencji 2012–2016 przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych; członek Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN przy Wydziale I Nauk Humanistycznych i Społecznych; w latach 2011–2012 oraz 2017–2020 członek Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, od 2019 r. zastępca przewodniczącego Rady Dostojności Naukowej; w 2021 r. wybrany na stanowisko prezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Doktor honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku (2019). Autor ponad 300 prac naukowych i popularnonaukowych. Wielokrotnie wyróżniany, m.in. nagrodami Ministra Edukacji Narodowej oraz Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nagrodą PAN w dziedzinie ekonomii im. F. Skarbka za książkę „Zachowania przedsiębiorstw w okresie transformacji. Mikroekonomia przejścia”. Otrzymał Nagrodę Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN za redakcję naukową monografii-pracy zbiorowej pt. „Luka konkurencyjna na poziomie przedsiębiorstwa a przystąpienie Polski do Unii Europejskiej” oraz nagrodę PTE im. prof. E. Lipińskiego za książkę „Strategie zagranicznej ekspansji przedsiębiorstw”.

i reszty świata wyglądamy niezłe. Niestety wzięcie pod uwagę również wskaźników inflacji burzy dobry obraz polskiej gospodarki.

W badaniach skutków pandemii w roku 2021, przeprowadzonych na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu, przygotowano ranking państw Unii Europejskiej na podstawie zmian trzech parametrów – dynamiki PKB, stopy bezrobocia i stopy inflacji w roku 2020 w stosunku do 2019. To względnie całościowe podejście pokazuje już inny, bardziej pełny obraz sytuacji gospodarczej Polski na tle innych państw. Najwyższe miejsca w rankingu zajęły kolejno Holandia, Irlandia i Grecja. Ostatnie 29. miejsce przypadło Węgrom. Polska zajęła miejsce 23. (na 29 sklasyfikowanych krajów).

Podstawową zaletą rankingu jest prosty i logiczny algorytm, oparty na rozmiarach zmian trzech wyróżnionych parametrów. Jeśli chodzi o PKB, to premiiowane były wzrosty, a w przypadku inflacji i bezrobocia spadki wskaźników. Algorytm ten ma charakter uproszczony – bazuje na założeniu, że całokształt zmian parametrów został wywołany przez pandemię oraz nie ujmuje rzeczywistej sytuacji gospodarczej krajów, ale odnosi się wyłącznie do zmian wybranych parametrów w latach 2019–2020. Jest to widoczne szczególnie w przypadku Grecji, która w końcowej klasyfikacji zajęła wysokie trzecie miejsce, głównie dlatego, że miała najwyższy spadek bezrobocia, chociaż było to najwyższe bezrobocie w Europie. Grecja miała także jeden z najwyższych spadków inflacji, co spowodowało w tym kraju największą w Unii deflację (–2,6%).

Powyższy przykład rankingu pokazuje, że systematycznie prowadzone badania naukowe mogą falsyfikować uproszczone sądy formułowane na podstawie intuicji. Oczywiście badania takie należy powtarzać w określonym rytmie – dopiero wtedy uzyskujemy możliwie wiarygodny obraz sytuacji. Podobne trudności, ale ze zwielokrotnioną siłą występują przy prognozowaniu sytuacji gospodarczej poszczególnych krajów – np. szczególnie widoczne jest to w wypadku prognoz inflacji na rok 2021, a także kolejne lata. Renomowane ośrodki prognostyczno-analityczne modyfikowały te prognozy już kilkakrotnie w ciągu 2021 r. Dla mnie nie oznacza to jednak, że prognozy są bezużyteczne. Prognozować trzeba, ale należy też dokonywać korekt, jak tylko zmieniają się założenia przyjęte przy budowaniu prognozy.

Na ile struktura naszej gospodarki – 70 % PKB tworzą MŚP – pozwoliła wyjść suchą nogą z lockdownu i spowolnienia gospodarczego oraz innych następstw pandemii?

– Jeśli chodzi o wpływ struktury gospodarki na sposób przechodzenia przez kryzys gospodarczy wywołany pandemią COVID-19, to sądzę, że zbyt dużym uproszczeniem byłoby przyjęcie wyjaśnienia, że to wysoki udział MŚP w tworzeniu PKB stanowił jedyny lub główny czynnik łagodzący skutki kryzysu. Uważam, że jako równorzędne należałoby jeszcze uwzględnić co najmniej trzy dodatkowe czynniki: strukturę branżową/sektorową gospodarki polskiej, wymianę handlową z zagranicą (w szczególności eksport) oraz zastosowane środki interwencji pomocowej, monetarnej i fiskalnej.

Intuicyjnie jestem skłonny przypisać tym czterem czynnikom mniej więcej równorzędne znaczenie, choć pewnie większość ekonomistów uzna czynnik ostatni, czyli środki interwencji państwowej, za najważniejszy. Warto zwrócić uwagę na swoisty dualizm charakteryzujący te czynniki. Z jednej strony lockdown uderzył bardzo silnie w niemającą grupę MŚP, z drugiej strony – to właśnie część tych firm potrafiła wykazać się dużą elastycznością w poszukiwaniu alternatywnych rynków zbytu za granicą.

Swego rodzaju korzystnym paradoksem w reakcji na pandemię była nieco zapóźniona struktura branżowa naszej gospodarki. Ponieważ lockdown dotyczył głównie sektorów usługowych, to ich względnie niższy udział w tworzeniu PKB okazał się być atutem, tak jak korzystny okazał się też relatywnie wysoki udział branż przemysłowych. Innymi słowy – w wyjaśnieniu naszych niezłych wyników gospodarczych pomocna może być właśnie obserwacja struktury naszego PKB. Stosunkowo wysoki udział przemysłu w PKB (w porównaniu z innymi krajami rozwiniętymi) oraz stosunkowo niższy udział usług to niezła zaporą przed konsekwencjami pandemii, która w większym stopniu dewastowała sektor usługowy aniżeli produkcyjny.

W obszarze współpracy gospodarczej z zagranicą zadziałały też zarówno czynniki negatywne, jak i pozytywne. W niektórych branżach (np. samochodowej) nastąpił drastyczny spadek popytu zagranicznego, a w ślad za tym także eksportu, natomiast w innych branżach powstały znaczne możliwości wzrostu eksportu ze względu na pozrywanie u naszych partnerów-importerów łańcuchów dostaw z krajów dotkniętych przez pandemię. Jeśli chodzi o środki interwencji państwowej, to na krótką metę wydawały się one dać przynajmniej w części spodziewane efekty pozytywne, natomiast na dłuższą metę okazuje się *ex post*, że ich skala była być może nadmierna, co daje o sobie znać chociażby w niespodziewanym i gwałtownym wzroście inflacji.

Konkludując – także w obszarze odpowiedzi na pytanie o przyczyny relatywnie miękkiego (jak dotychczas) przechodzenia gospodarki polskiej przez kryzys pandemiczny zalecam prowadzenie szerokich badań naukowych skierowanych na odkrycie adekwatnych związków przyczynowo-skutkowych, a nie poleganie wyłącznie na spekulacji i intuicji.

Jak dalece wyciągnęliśmy wnioski z następstw pandemii rozumianych jako ujawnienie słabości globalnej gospodarki i alokacji istotnych komponentów produkcji poza europejskim obszarem gospodarczym?

– Zanim zaczniemy się jeszcze bardziej bać globalizacji, warto ją porządnie zdefiniować. Takie wielowymiarowe i dalekosiężne zjawisko nie jest łatwe do zrozumienia. Według Światowej Organizacji Zdrowia, globalizację można zdefiniować jako zwiększone wzajemne powiązania i współzależność narodów i krajów. Powszechnie rozumie się, że pociąga za sobą otwarcie granic międzynarodowych na przepływ towarów, usług, finansów, ludzi i idei; oraz zmiany w instytucjach i politykach na poziomie krajowym i międzynarodowym, które ułatwiają lub promują takie →

przepływy. Ta definicja jest nowa i aktualna, powstała już w okresie pandemii. Zdaje się ona przypominać definicję **Johna Dunninga** sprzed prawie 30 lat, która również wskazała, że „tryby współzależności są zasadniczo potrójne, a mianowicie handel na zasadach rynkowych, bezpośrednie inwestycje zagraniczne i umowy o współpracy między przedsiębiorstwami”.

W moim przekonaniu, globalizacja (mondializacja) w znaczeniu ekonomicznym to szczególny przypadek umiędzynarodowienia współpracy gospodarczej w skali świata. Co do swej istoty jest logiczną konsekwencją dotychczasowego rozwoju gospodarki rynkowej i naturalnym etapem jej ewolucji; innymi słowy ma charakter immanentny, nieunikniony. Warto pokreślić takie cechy globalizacji, jak intensywność relacji, powszechność (światowy zasięg), uniformizacja,

”

W wyjaśnieniu naszych niezłych wyników gospodarczych pomocna może być obserwacja struktury naszego PKB. Stosunkowo wysoki udział przemysłu w PKB (w porównaniu z innymi krajami rozwiniętymi) oraz stosunkowo niższy udział usług to niezła zaporą przed konsekwencjami pandemii, która w większym stopniu dewastowała sektor usługowy aniżeli produkcyjny.

unifikacja i standaryzacja działań w skali świata z myślą o podwyższeniu efektywności, której symbolem jest zysk. Można więc globalizację postrzegać jako wyższe (najwyższe?) stadium internacjonalizacji relacji ekonomicznych. Najważniejsze jej przejawy to handel międzynarodowy (eksport, import), zagraniczne inwestycje bezpośrednie, międzynarodowe rynki finansowe (kapitałowe), przy czym szczególna rola przypada technologiom informacyjnym i internetowi.

Zarówno w literaturze, jak i praktyce ekonomicznej można wyróżnić zasadniczo cztery postawy w stosunku do globalizacji: entuzjazm (lekką schłodzony rozumem, inaczej: afirmacja, ale nie ślepa), zatroskana refleksyjność (podejście wyważone), podejrzliwość – podejście krytyczne (ale bez całkowitej negacji) oraz kwestionowanie

sensu globalizacji czy wręcz wrogość (nowy protekcjonizm i nowy nacjonalizm).

Osobiście jestem wyznawcą poglądu, że to rynek jest najlepszym mechanizmem alokacji i koordynacji działalności gospodarczej; ale też sam rynek nie załatwi wszystkiego i dlatego potrzebne jest zarówno państwo, jak i wielostronna współpraca międzynarodowa państw. Dlatego w pełni zgadzam się z sentencją **Jagdisha Bhagwatiego** „*Globalization is Good but Not Good Enough*”. Skoro globalizacja jest nieunikniona, immanentna, a dodatkowo może być dobra, korzystna, to trzeba zrobić wszystko, by taką była i dlatego powinniśmy zmierzać w kierunku globalizacji o bardziej ludzkim obliczu, zakładającym postulat inkluzywności, czyli partycypacji wszystkich państw i ludzi w jej owocach.

Niektórzy jednak zarzucali globalizacji, że pogłębiła szoki gospodarcze...

– Pierwszą odruchową reakcją gospodarki światowej na wybuch pandemii było swoiste oskarżenie pod adresem globalizacji, jakoby miała przyczynić się albo ułatwić powstawanie i rozprzestrzenianie się pandemicznych szoków gospodarczych. Konsekwencją takiego podejścia było wskazywanie szans rozwoju dla branż produkcyjnych w USA, Europie, a także w Polsce w efekcie delokalizacji produkcji z odległych miejsc na świecie, gdzie wcześniej poczynione zostały zagraniczne inwestycje bezpośrednie. Za uzasadnieniem tego rodzaju zmian miały przemawiać takie argumenty, jak bezpieczeństwo dostaw, rezyliencja, czyli odporność produkcji na miejscu na uderzenia szoków zewnętrznych, skracanie łańcuchów wartości i łańcuchów dostaw, większa regionalizacja współpracy gospodarczej kosztem hiperglobalizacji z daleko posuniętą fragmentaryzacją łańcuchów dostaw. Choć ten kierunek myślenia zdaje się być intelektualnie atrakcyjny, to jednak rozwiązanie to wcale nie wydaje się oczywiste.

Moim zdaniem, w firmach międzynarodowych prowadzona będzie swoista kalkulacja – czy obniżki kosztów, jakie daje daleko posunięta fragmentaryzacja, rozczłonkowanie łańcuchów dostaw warte są zwiększenia ryzyka wynikającego z trudności koordynacji, kosztów transportu i szerzej logistyki? Albo inaczej – ile jesteśmy w stanie zapłacić po stronie kosztów za zwiększenie tzw. rezyliencji, czyli odporności na wszelkiego rodzaju szoki. Widzę granice dla tego procesu – w moim przekonaniu, względu efektywnościowe, kosztowe nie dadzą się zepchnąć na dalszy plan, choć pewna nowa równowaga jest tutaj rozwiązaniem prawdopodobnym, którego możemy oczekiwać.

W kontekście pandemii można więc sformułować trzy możliwe scenariusze dalszego przebiegu globalizacji: zakłócona globalizacja (disrupted globalization – mniej lub bardziej dotkliwe zakłócenia we wszystkich jej składowych procesach, przewidujące przejściowy charakter trudności w gospodarce narodowych, firmach i instytucjach), deglobalizacja (de-globalization – na skutek prawdopodobnych uwarunkowań medycznych, politycznych, ekonomicznych i społecznych niemożliwe może być przywrócenie poziomów globalnych wzajemnych powiązań sprzed COVID-19) oraz globalizacja

przywrócona do równowagi (globalization rebalanced – zachowanie pozytywnych jej skutków przy jednoczesnym wykorzystaniu aktualnych impulsów zmian). Moim faworytem zarówno w sensie normatywnym, jak i prognostycznym jest ten ostatni scenariusz.

W jakich obszarach widzi pan rezerwy rozwojowe i elementy budowy przewag konkurencyjnych polskiej gospodarki?

– Kluczowe znaczenie dla rozwoju polskiej gospodarki będą miały trzy czynniki – produktywność/konkurencyjność, innowacyjność oraz współpraca gospodarcza z zagranicą. Czynniki te są ściśle powiązane i w nich widzę główne pola do poprawy pozycji polskiej gospodarki. Działanie sił rynkowych w tych obszarach powinno być wspomagane przez politykę gospodarczą.

Podejmując próbę sformułowania rekomendacji dla polityki gospodarczej, należy podkreślić, że jako absolutnie niepożądane należałoby uznać jakiegokolwiek posunięcia prowadzące do zachwiania równowagi w makroekonomicznej polityce gospodarczej czy też próby zdecydowanych ingerencji rządu w strukturę gospodarki. Wskazana jest raczej pragmatyczna polityka gospodarcza; z jednej strony respektująca konieczność zachowania równowag makroekonomicznych, a z drugiej – poprawiająca poziom dojrzałości niedoskonałych jeszcze instytucji gospodarki rynkowej, usprawniająca funkcjonowanie rynku pracy, budująca stabilne podstawy traktatowe oraz informacyjne dla ekspansji zagranicznej polskich przedsiębiorstw, a także prowadząca do zapobiegania negatywnym przejawom obserwowanych procesów demograficznych. Państwo/rząd powinno włączać się aktywnie w budowanie konkurencyjności. W tej kwestii w zasadzie panuje konsens. Spory dotyczą jednak sposobów i narzędzi zaangażowania się państwa w podwyższanie konkurencyjności. Wydaje się, że rolę tę należy postrzegać jako bardzo ważną, ale jednak ograniczoną, jeśli chodzi o zakres ingerencji.

Po pierwsze, państwo odpowiada za budowanie instytucji, które wspomagają działanie rynku. Po drugie, państwo powinno angażować się w działania w obszarze infrastruktury, szczególnie gdy mamy na myśli podejmowanie wielkich projektów infrastrukturalnych, gdzie rynek może zawodzić. Po trzecie, powinnością państwa jest zapewnienie odpowiedniej podaży dóbr publicznych, które są warunkiem sine qua non osiągnięcia określonego poziomu dobrobytu, a których wytworzenie z wykorzystaniem wyłącznie mechanizmu rynkowego napotyka trudności.

Przykładowe bardzo konkretne obszary ingerencji państwa mogą obejmować: rozwijanie skłonności do oszczędzania, gdyż jest to fundamentalny czynnik wzrostu gospodarczego, wspieranie przedsiębiorczości, popieranie konkurencji, zapewnienie prostego systemu opodatkowania, przeciwdziałanie zatorom płatniczym, troskę o bezpieczeństwo obrotu gospodarczego, budowanie i wspieranie systemu informacji gospodarczej, zapobieganie dewastacji środowiska, sprzyjanie oszczędności energii oraz ochronę własności intelektualnej.

Podane przykłady mogą służyć osiągnięciu dwóch celów. Po pierwsze, chodzi o wspomaganie rynkowych mechanizmów wzrostu gospodarczego i podwyższania konkurencyjności.

Po drugie, należy pamiętać o sprzyjaniu podnoszeniu efektywności działalności gospodarczej, co wcale nie musi wiązać się wyłącznie z obniżaniem kosztów produkcji, ale odnosi się również do tzw. kosztów transakcyjnych, czyli wszelkich kosztów funkcjonowania mechanizmu rynkowego, takich jak poszukiwanie partnerów, negocjowanie kontraktów, rozstrzyganie sporów itp. Z tego ostatniego punktu widzenia szczególnie ważne jest budowanie systemu wiarygodnej informacji gospodarczej, w tym przyjaznej, dostępnej i użytecznej statystyki państwowej.

W gospodarce rynkowej najlepszą podstawą budowania konkurencyjności stanowi swoboda prowadzenia działalności gospodarczej, istnienie klimatu przedsiębiorczości i innowacyjności, a także występowanie warunków sprzyjających bogaceniu się. Tymczasem pozycja Polski w międzynarodowych rankingach wolności gospodarczej nie jest dobra. Gdyby była lepsza, Polska przyciągnęłaby więcej inwestorów zagranicznych, bez udziału których przy ograniczonych środkach krajowych trudno będzie o znaczący awans gospodarczy i cywilizacyjny. Ale nie o inwestorów zagranicznych głównie tutaj chodzi. Wyższy poziom wolności gospodarczej pozwoliłby na wykorzystanie uśpionych pokładów przedsiębiorczości Polaków. Uruchomienie zakumulowanych oszczędności i urzeczywistnienie drzemiących w głowach Polaków pomysłów biznesowych wydaje się być ważną potencjalną, obiecującą i nadal niedostatecznie wykorzystaną dźwignią poprawy konkurencyjności. Od tego będzie zależeć przyszłość gospodarcza i cywilizacyjna Polski.

Warto ponadto podkreślić, że z jednej strony budująca jest rozwijająca się ekspansja zagraniczna polskich firm, szukających nowych rynków zbytu, starających się pozyskać niedostępne w kraju zasoby, a także zorientowanych na podwyższanie efektywności. Z drugiej jednak strony deprymujące jest podejmowanie działalności gospodarczej w innych państwach lub jej przenoszenie za granicę, np. w związku z niekorzystnymi regulacjami podatkowymi w Polsce albo innymi, zwłaszcza administracyjnymi ograniczeniami dla prowadzenia biznesu.

Niestety, wielokrotnie podejmowane inicjatywy zmierzające do podwyższenia stopnia swobody prowadzenia działalności gospodarczej kończyły się ograniczonymi sukcesami. Prace w tej dziedzinie powinny być kontynuowane. •